

związanych z koncentracją produkcji i kapitału i społeczno-polityczne skutki monopolizacji.

Na tle współczesnych tendencji procesu koncentracji i centralizacji kapitału, z odrębnym potraktowaniem tendencji i form koncentracji w sferze agroprzemysłowego kompleksu gospodarki rozwiniętych krajów kapitalistycznych oraz współzależności między militaryzacją ekonomiki a procesem monopolizacji, ukazana została specyfika procesu monopolizacji w RFN, Francji i Grecji.

W drugiej części publikacji, poświęconej koncernom międzynarodowym znajdujemy omówienie takich problemów, jak: międzynarodowe monopole a postęp techniczny, konglomeraty i koncerny międzygałęziowe, rola koncernów międzynarodowych w integracji zachodnioeuropejskiej oraz specyfika działania międzynarodowych monopoli małych państw Europy zachodniej.

Na trzecią, ostatnią część, składa się zarówno prezentacja poglądów burżuazyjnych teoretyków na proces monopolizacji, jak również przedstawienie związanych z tym procesem wybranych problemów społeczno-ekonomicznych takich, jak: zatrudnienie, bezrobocie, migracja siły roboczej, polityka płac, problem technokracji. W części tej ukazano także współzależność występującą między koncentracją władzy ekonomicznej i politycznej oraz powstające na tym tle sprzeczności.

Prezentowana publikacja z konieczności ogranicza się tylko do niektórych problemów i to często przedstawionych w stopniu niezupełnie wystarczającym. Wszystkie one wymagają jeszcze wielu szczegółowych badań, dyskusji i opracowań, jednakże zapoczątkowanie wspólnych badań na tak szeroką skalę i publikacja ich wyników pozwala oczekiwać wszechstronnej i pełnej analizy tak ważnego i interesującego zjawiska współczesnego kapitalizmu, jakim jest proces koncentracji kapitału i produkcji.

Hanka Dmochowska

BOGDAN DOPIERAŁA: *Polskie losy Pomorza Zachodniego*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, 300 ss.

Pomorze Zachodnie pozostaje jeszcze ciągle obszarem, którego przeszłość jest stosunkowo mniej znana ogółowi społeczeństwa polskiego. Choć po II wojnie światowej historycy polscy napisali wiele na temat dziejów tego regionu, to przecież trudno było odrobić poprzednie zaniedbania. Z wydanych ostatnio prac historycznych o tematyce zachodniopomorskiej wiele ma charakter specjalistyczny, większość w postaci artykułów opublikowano w różnych naukowych czasopismach i właściwie dla szerszego kręgu jest mało dostępna. Inne natomiast prace, wychodzące w formie popularnych monografii miast czy powiatów, obejmują z reguły wąski wycinek terytorialny lub czasowy i nie zawierają ogólniejszych wiadomości, dotyczących całego regionu. Wydana w 1946 r. popularna monografia pióra Józefa Mitkowskiego dawno zniknęła z rynku księgarskiego. Podobnie też wyczerpane zostały wypisy źródłowe ogłoszone przez H. Lesińskiego czy też wypisy źródłowe wydane przez K. Ślaskiego.

Od dawna zatem odczuwało się potrzebę wydania popularnego zarysu dziejów Pomorza Zachodniego, przeznaczonego dla szerokiego kręgu czytelników. Zadanie wypełnienia tej luki podjął B. Dopierała, poprzez ogłoszenie stosunkowo obszernej

książki, pomyślanej właśnie jako przystępne ujęcie dziejów Pomorza Zachodniego, w ścisłym powiązaniu z historią państwa polskiego. Jednakże to ze wszech miar godne uznania zamierzenie nie zostało zrealizowane, albowiem omawiana publikacja posiada istotne braki i zawiera zbyt liczne, różnorodne błędy. Przede wszystkim autor zamiast faktograficznego opisu stale stara się czytelnikowi przekazać co o takim czy innym zdarzeniu sądzi ten lub ów z historyków. We wstępie czytamy wprawdzie, że książka nie ma na celu systematycznego wykładu dziejów Pomorza Zachodniego, ma zaś jedynie odpowiedzieć na pytanie, „jak kształtowały się w ciągu całego tysiąclecia dziejów państwa polskiego związki Pomorza Zachodniego z resztą historycznych ziem polskich”, to jednak takie zastrzeżenie nie zwalnia od przedstawienia przede wszystkim historii tego regionu. Bardziej zatem potrzebny byłby zarys dziejów Pomorza Zachodniego i jego związków z Polską niż dość abstrakcyjnie ujmowane „polskie losy” tego kraju.

Całość składa się z czterech nierównych objętościowo, rozdziałów: pierwszy obejmuje dzieje Polski i jej związków z Pomorzem od Mieszka I do czasów Kazimierza Wielkiego, w drugim — został omówiony głównie wiek XV i początek XVI, w trzecim — problemy XIX stulecia, w czwartym — okres po II wojnie światowej. Stwierdzamy więc, że autor pominął całkowicie wiek XVI, XVII, XVIII, wobec czego powstała zasadnicza luka w całości obrazu. W rozdziale trzecim właściwie ograniczył się do powtórzenia i kompilacji swych wcześniejszych prac poświęconych tej tematyce. Zauważmy jednak, że przedstawienie przyczyn zamierania portu szecińskiego zostało dokonane kosztem pominięcia ciekawych wydarzeń politycznych, jakie zaszły na Pomorzu Zachodnim w XIX w., zwłaszcza w jego początku.

Również analiza emigracji zarobkowej na Pomorzu Zachodnim nie może zastąpić innych aktualnych problemów tej doby. Odnosi się wrażenie, że całokształt problematyki regionu zachodniopomorskiego w tym czasie sprowadza się do takiej czy innej prosperity głównego, ale nie jedyne go portu prowincji.

Ostatni rozdział ujęty został w sposób bardziej syntetyczny i przejrzysty, ale też nie zawiera systematycznego wykładu.

W sumie, po przeczytaniu tej stosunkowo obszernej pracy, odczuwa się głęboki niedosyt wiedzy o Pomorzu Zachodnim, co wynika m.in. z samej konstrukcji książki, zakładającej istotne luki w wykładzie, a ponadto nadmiernie przeładowanej historią społeczną i gospodarczą, przy niemal marginesowym potraktowaniu historii politycznej.

Takie byłyby wnioski natury ogólniejszej. Praca ma jednak szereg innych, różnorodnych mankamentów, na które wskażemy poniżej, podając jedynie wybrane przykłady. Recenzentowi nie wydaje się np. właściwym cytować z pracy Engelsa, za pomocą którego autor stara się poprzeć swój pogląd, że państwo Mieszka I było na tym samym etapie rozwoju, co rozpadająca się wspólnota pierwotna. Dyskusyjny wydaje się również pogląd, iż „patriotyzm wczesnofeudalny — to przede wszystkim przywiązanie do dynastii, do władcy”.

W pogańskiej Polsce czy na terenie Pomorza Zachodniego funkcje pośredników między światem bogów a światem ludzi nie sprawowała starszyzna plemienna (s. 20), lecz odrębny stan kapłański. Władcy polańscy nie mogli jednoczyć plemion polskich, natomiast jednoczyli plemiona lechickie. Autor na s. 24 pisze, że cała Słowiańszczyzna połabska była złączona kultem jedyne go boga Swarozycza. A przecież typową cechą kultów pogańskich Słowian był politeizm. Teza o założeniu Gdańska przez Polan — nie udowodniona, a tylko prawdopodobna. Cesarza Ottona III wychowywała nie tyle matka, która rychło zmarła, ile babka Adelajda. W r. 1033 panował cesarz Konrad II (1024 - 1039), nie zaś Henryk III. Autor wymienia też na s. 35 księcia Siemomysła, a tymczasem w naukowych opracowaniach za protoplastę Gryfitów

uważa się księcia Warcisława I, o którym B. Dopierała wyraża się z powątpiewaniem, jakoby był on domniemanym „twórcą” zachodniopomorskiej dynastii.

Nieuzasadnione jest twierdzenie, że książę Racibórz odgrywał wielką rolę na dworze księcia Warcisława I, podobnie legenda o uprzednim przyjęciu chrztu przez Warcisława I nadal pozostaje legendą, a więc nie można jej uznawać za rzecz dowiedzioną (s. 42). Zamach na życie biskupa Ottona z Bambergu miał miejsce w Wolinie, a nie — jak podaje autor — w Szczecinie (s. 43). Również mylny jest pogląd, jakoby Racibór współpracował z biskupem Wojciechem; wynika to stąd, że wbrew temu, co pisał M. Wehrmann, autor utrzymuje, iż Warcisław zmarł w 1135 r., a nie — jak faktycznie — w 1148 r.

Szczecinek, Złocieniec, czy Czaplinek nie mogły należeć do diecezji poznańskiej, ponieważ ich jeszcze nie było.

Dla autora grody nadnoteckie oraz grody położone na Pojezierzu Drawskim to jedno i to samo, a według recenzenta np. Drahim nie należał do grodów nadnoteckich. Monetą obiegową na Pomorzu Zachodnim w epoce Piastów był pieniądz pomorski, którego 800-letnią rocznicę odbchodziliśmy niedawno. Polskie monety były chyba też w użyciu, podobnie jak niemieckie czy duńskie. Walki pomorsko-duńskie nie zaczęły się od momentu sojuszu Danii z Henrykiem Lwem — jak to przyjmuje autor — lecz w pierwszej połowie XII stulecia, o czym szeroko informuje kronikarz duński Saxo Gramaticus (s. 54). Twierdzenie o przywróceniu zwierzchnictwa polskiego nad Pomorzem Zachodnim po r. 1205 jest wielce wątpliwe, a sama bulla papieska nie stanowi tutaj wystarczającego dowodu. Trudno też uznać, by Wielkopolska sięgała w XIII w. do Odry — jak o tym pisze autor na s. 58. — gdyż w takim razie Ziemia Lubuska należałaby do Wielkopolski, a nie do Śląska — jak to się powszechnie przyjmuje. Błędne też jest zdanie, że okrągi Widuchowy, Chojny czy Myśluborza leżą nad dolną Wartą, a nie nad dolną Odrą. Ziemia Słupska nie mogła do początków XII w. podlegać jurysdykcji biskupa kamińskiego, gdyż taki jeszcze w tym czasie nie istniał. Nieporozumieniem jest utrzymywanie, jakoby książęta pomorscy byli lennikami biskupów kamińskich. Owszem, biskupi ci starali się przyjąć lenno z rąk cesarza Karola IV, aby w ten sposób uzyskać pewną niezależność wobec książąt pomorskich, jednak nawet i to im się nie udało (s. 72). Rzeź w Gdańsku w 1308 r. rozpoczęła nie stuletnie, lecz ponad 150-letnie rządy krzyżackie w tym mieście. Barnim III zastawił ziemię słuską Zakonowi Krzyżackiemu w 1329 r. a nie — jak podaje autor — w r. 1330 (s. 77). Trudno zgodzić się, że Polska Kazimierza Wielkiego zajmowała taką samą pozycję polityczną jak państwo pomorskie. Ziemia łączycka i sieradzka nie stanowiła lenna dla Kazimierza Wielkiego, ponieważ od czasów Leszka Czarnego pozostawała w posiadaniu książąt kujawskich, z których wywodził się Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki. Zrzeczenie się Pomorza Gdańskiego i Śląska łączył autor z rzekomym zrzeczeniem się praw króla Polski do Mazowsza, co jest swoistą nowością w literaturze przedmiotu. Niezgodnie z rzeczywistością została też przedstawiona sprawa sukcesji korony polskiej przez księcia Kaźka słusko-wołogoskiego. Wiele w tym ujęciu przypuszczeń i hipotez — czasem wręcz nieprawdopodobnych. Bo jakże można pisać poważnie, że Kazimierz Wielki pragnął „przyłączyć mianowicie Polskę do Pomorza Zachodniego, mówiąc zaś dokładnie — do jednego z księstw zachodniopomorskich”. Także przyjęta od J. Sieradzkiego hipoteza o pochodzeniu Janka z Czarnkowa z Meklemburgii nie została udokumentowana. Budzi też wątpliwość, czy w 1368 r. przejście tronu przez księcia pomorskiego było dla wszystkich sprawą przesądzoną; silniejsi i bardziej prawnie zabezpieczeni byli niewątpliwie tacy kandydaci, jak Ludwik Węgierski czy Piastowie mazowieccy.

Nie można zgodzić się z autorem, gdy pisze, że „polska myśl polityczna oraz

praktyka polityczna po śmierci Kazimierza Wielkiego potoczyła się drogami prowadzącymi do nikąd". Jakkolwiek ocenilibyśmy politykę Jagiellonów, to przecież nie wolno zapominać, iż wtedy właśnie Polska przeżywała okres swej świetności.

W partiach książki, dotyczących nowszych czasów odnotowujemy także szereg błędów. I tak np. na s. 99 czytamy, że Pomorze Gdańskie wróciło do Polski nie w traktacie toruńskim (1466), lecz już w r. 1454, a zatem w pierwszym roku wojny trzynastoletniej. Mimo wszystko, nie można się zgodzić, aby Słupsk czy Darłowo były równe Szczecinowi w XV w. — nawet jeśli będziemy mówili o nim tylko jako o mieście-rezydencji księcia. Zdaniem autora, już za czasów Długosza włączono do Korony Wołyń i Podole, a Czaplinek ok. 1400 r. miał należeć do ziemi drawskiej, a nie waleckiej. Bezpośrednie wyprowadzenie bitwy grunwaldzkiej z faktu kupna Nowej Marchii przez Krzyżaków budzi również sprzeciw. Dziwna też wydaje się teza, że władza Władysława Jagiełły jako króla Polski nie docierała nawet do Warszawy, Płocka i Łowicza, jak gdyby fakt lenna mazowieckiego tak poważnie ograniczał bądź co bądź zwierzchnią władzę królewską. Poza tym Łowicz już od XIII stulecia był we władaniu arcybiskupów gnieźnieńskich (s. 108).

Książę Eryk I panował w Danii, Szwecji i Norwegii nie w 1397 r., a dopiero po śmierci królowej Małgorzaty, czyli po r. 1412. Formalnie koronowany jako dziecko królem Norwegii już w 1389 r. zaś w r. 1396 został koronowany na króla Szwecji i Danii. Nieprawdą jest, że Eryk I opuścił w 1446 r. wyspę Gotlandię i na stałe osiadł w Darłowie, co stało się dopiero trzy lata później (1449). Eryk II nie był współrządcą w księstwie słupskim Eryka I. Również niesłusznie autor utrzymuje, że król Eryk narzucał Szwedom i Duńczykom jako swego następcę księcia Warcisława wołogoskiego (s. 111); wszystkie opracowania dziejów Pomorza lub Danii wymieniają bratanka Eryka, księcia słupskiego Bogusława IX.

Hołdu lennego królowi polskiemu nie mógł złożyć cały ród Wedłów, ponieważ rozsiadani byli oni nie tylko w Polsce, ale i na Pomorzu i w Brandenburgii. Negatywny stosunek Bogusława X do matki autor przedstawia w niewłaściwym świetle. Na s. 121 zaś błędnie pisze o Janie Alchemiku jako o elektorze brandenburskim i przypisuje mu córkę Elżbietę, której ojcem był elektor Fryderyk II Hohenzollern. Mówiąc o zamku szczecińskim, że Bogusław X skromną siedzibę rozbudował we wspaniałą zamek, „który podniesiony obecnie z powojennych ruin jest dzisiaj najpiękniejszą ozdobą architektoniczną Szczecina” autor popełnia błąd, gdyż obecna budowla pochodzi głównie z czasów księcia Jana Fryderyka i Filipa II, o czym świadczy jej styl renesansowy. Pisząc na s. 125 o ślubie Małgorzaty Hohenzollern z Bogusławem X w r. 1475, autor popełnia w jednym zdaniu trzy błędy: ów ślub odbył się w 1477, a nie 1475 r., Małgorzata nie była córką Albrechta Hohenzollerna, lecz Fryderyka II, a zatem to nie teść oblegał swego zięcia w Pyrzycach, gdyż teść już dawno nie żył. Szadzko nie było głównym ośrodkiem dzisiejszego powiatu stargardzkiego, gdyż był nim Stargard, a Szadzko ze względu na warowny zamek należało do ważnych punktów obronnych.

Kardynał Fryderyk Jagiellończyk w czasie bezkrólewia po Janie Olbrachcie nie mógł prowadzić polityki wobec Pomorza Zachodniego, gdyż pełnił tylko funkcje interrexa przez trzy miesiące. Na s. 129 autor po raz drugi lansuje dziwną tezę, że „im większy obszar ziem wielkopolskich stanowiłby lenno książąt szczecińskich, tym trwalsze byłyby więzy łączące Pomorze Zachodnie z resztą ziem polskich”. Rozumując konsekwentnie w ten sposób moglibyśmy dojść do nonsensów. Trudno przyjąć twierdzenie B. Dopierały, że w początkach XVI w. Pomorze Gdańskie nazywano Prusami Książęcymi. Fryderyk Jagiellończyk — chociaż kardynał — nie był jednak po śmierci Jana Olbrachta, ani nigdy, prymasem Polski. W 1513 r. władcy Moskwy tytułowali się tylko wielkimi książętami, a tytuł cara po raz pierwszy

przyjął Iwan Groźny (s. 131). Autor myli się utrzymując, że po 1521 r. ustały wojaże książąt pomorskich do Polski, *Acta Tomicjana* upewniają, że w latach 1523 - 1524 bywał w Krakowie książę Jerzy I, który swego syna chciał umieścić na wawelskim dworze; w 1526 r. tenże Jerzy I spotkał się z królem w Gdańsku, a jego młodszy brat Barnim w tym samym mieście — z Zygmuntem Augustem w 1552 r. Jeszcze w 1606 r. Jerzy III osobiście był w Krakowie, o czym informuje kronika Joachima v. Wedel.

Na księciu Bogusławie X w omawianej książce urywa się historia Pomorza Zachodniego czy też „polski los” tego obszaru. Nieśluszenie zatem autor pominął cały okres wielkiego zbliżenia między Polską a Pomorzem w dobie Zygmunta Augusta, Batorego, a nawet Zygmunta III Wazy. Jak już wspomnieliśmy, wiek XVI, XVII i XVIII właściwie nie znalazł odzwierciedlenia w pracy, gdyż autor poprzestał tu tylko na kilku swoich refleksjach. Jednakże i one zawierają sporo błędów. I tak np., po śmierci Bogusława XIV królowa Szwecji Krystyna miała zaledwie 11 lat i nie mogła rządzić Szwecją, jak to dowodzi autor. Król pruski Fryderyk Wilhelm I nie dokonał zaboru Szczecina w 1720 r., lecz po prostu kupił to miasto za 2 miliony talarów. Brandenburczycy istotnie zajęli starostwo drahimskie w 1668 r. przy czym należy dodać, że było to zajęcie w formie zastawu (s. 137). Jest też sprawą bezsporną, że jeszcze w drugiej połowie XVI w. Darłowo nie miało zdecydowanie niemieckiego oblicza — jak to podaje autor na s. 144.

Układ trzebieszowski, dotyczący handlu na Warcie i Odrze, miał być ceną za przejście Prus Wschodnich przez Brandenburgię. Tymczasem układy te zostały zawarte już w XVI w. (1563, 1577), zaś w 1618 r. — zrealizowane. Pisząc o prowincji pod nazwą „Marchia Graniczna” należy koniecznie przynajmniej raz podać jej pełną nazwę tj. *Grenzmark Posen-Westpreussen*. Dziwacznie co najmniej brzmi stwierdzenie, że w powiecie choszczeńskim odsetek ludności mówiącej językiem niemieckim w okresie 20-lecia międzywojennego wynosił zaledwie 1,6%; zaraz potem autor pisze, że wspomniany powiat zamieszkiwało tylko ok. 900 Polaków — czyżby więc oni stanowili 98,4% ogółu ludności? Błędne jest zdanie (s. 234), dotyczące położenia Szczecina: „Całe w zasadzie Pomorze Zachodnie z wyjątkiem lewobrzeżnych dzielnic jego stolicy było już wyzwolone”. Przecież Szczecin leży właśnie na lewym brzegu Odry. Opisując wyzwolenie Pomorza Zachodniego autor pominął jeden z najważniejszych momentów, jakim było przełamanie wału pomorskiego, co znalazło odbicie w fałszywym schemacie przedstawiającym jego umocnienia.

Szereg zastrzeżeń wysunąć można pod adresem zamieszczonych w tekście map, które podają wiele danych nieprawdziwych (np. mapy nr I, II, III, IV), a także błędnych i mylących podpisów pod ilustracjami.

Również w indeksach odnotowujemy rażące pomyłki, zwłaszcza pod literą „e”, gdzie co drugie hasło zawiera błędną informację.

W niniejszej recenzji ograniczyliśmy się jedynie do wykazania najbardziej typowych błędów i mylnych informacji zawartych w tekście — omówienie wszystkich przekraczałoby ramy recenzji. Ich właśnie ilość sprawia, że książka B. Dopierały nie może — niestety — spełnić zadania, o którym autor pisze we wstępie.

Zygmunt Boras